Nr. 199 Lwów, piątek 2 września 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Na 40-lecie

PRACY TOW. EMILA HAECKERA W „NAPRZODZIE“

Bystra, 30 sierpnia 1932.

Kochany Emilu!

Czterdzieści lat „Naprzód“, na czele którego stoicie, spełniał swoją rolę. Bez subsydjów i bez protekcji powstał „Naprzód“ jako skromny dwutygodnik, aby po ośmiu latach istnienia przeobrazić się w dziennik, z którego zdaniem liczy się wielka część naszego społeczeństwa.

Konfiskaty i prześladowania, które mu towarzyszyły w latach zaborczych, nie ominęły go i w Polsce niepodległej.

Ale prześladowania te w niczem nie zachwiały Waszej wiary i ideałów z przed lat czterdziestu!

Polska marzeń Waszych lat młodzieńczych, może już niedaleka, Polska dni najbliższych, zastanie Was przy pracy mocnych i silnie wierzących, tak, jak to było przez cały czas długich czterech dziesiątków lat!

Przyjmijcie odemnie w dniu tak dla Was uroczystym bardzo serdeczne życzenia.

Wasz
Ignacy Daszyński.

Lwów, 31 sierpnia 1932.

Szanowny Towarzyszu!

Z okazji czterdziestolecia Waszej pracy dziennikarskiej w „Naprzodzie“ przesyłamy Wam wyrazy uznania za wierność sztandarowi i dziennikarskiej placówce socjalistycznej, której ofiarnie poświęciliście całe swe życie.

Przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia, aby zbliżające się pięćdziesięciolecie „Naprzodu“ zastało Was w pełni zdrowia i sił na dzisiejszem naczelnem stanowisku redakcji.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
za redakcję „Dziennika Ludowego“
i OKR PPS we Lwowie:
Jan Szczyrek.

„Robotnik Śląski“, wychodzący w Karwinie na Śląsku czeskim, pisze w Nr. 36 z okazji 40-lecia tow. Haeckera:

„My, socjaliści śląscy, potrafimy należycie ocenić zasługi Jubilata dla ugruntowania się socjalizmu. Tow. Haecker był nam wzorowym nauczycielem i pozostał nim do dzisiaj, chociaż w odmiennych, od naszych, pracuje warunkach.

.... Jako naczelny redaktor „Naprzodu“ postawił dziennik na wysokim poziomie.

Tow. Haecker liczy dziś 57 lat i niesłabnącą energją smaga faszystowskie metody w kraju, walcząc o postawienie Rzeczypospolitej Polskiej w rzędzie państw demokratycznych.

Nieugiętemu bojownikowi o socjalizm i demokrację ślemy z za kordonu życzenia zdrowia i głębokie wyrazy uznania w pracy dla dobra proletarjatu.“

* * *

Od szeregu organizacyj partyjnych, jakoteż od licznych towarzyszów i sympatyków z Krakowa i z całego kraju otrzymał tow. redaktor Emil Haecker ustnie, listownie i telegraficznie serdeczne wyrazy uznania i przyjaźni, za które niniejszem składa im równie serdeczne podziękowanie.

Zawieszenie „Vorwärts'u“

—o—

Socjalistyczny dziennik „Vorwärts“ został przez berlińską dyrekcję policji zawieszony na przeciąg trzech dni za znieważenie kanclerza Rzeszy. W sprawie tego zakazu frakcja socjalistyczna Reichstagu postanowiła zgłosić interpelację.

Sanacyjne „sygnały poprawy“

Robi się w Polsce nastrój. Wprawdzie nawet przez najsilniejsze szkło powiększające nikt tej poprawy u nas nie spostrzeże, ale — w myśl zasady sanacyjnej, że nasz kryzys jest tylko odbiciem kryzysu światowego — gdzieindziej takie sygnały już się pojawiają, a więc niezadługo i w Polsce będą widzialne gołem okiem.

Jakież to są sygnały zwiastujące poprawę? — Hoover powiedział, że „największy kryzys świata mija“. Papen powiedział, że „jesteśmy już u dna kryzysu“. Co Herriot powiedział, nie wiedzą, ale z faktu, że odbył konferencję z angielskim ministrem Herbertem Samuelem, wysnuwają wniosek, że zapewne mówili o zbliżającej się poprawie. W jakim celu gubernator Banku angielskiego Montagu Norman pojechał do Ameryki, także nie wiedzą, ale przypuszczają, że dla omówienia sposobu zachowania się w zbliżających się „lepszych czasach“.

Na takich i podobnych dziecinnych albo wprost z palca wyssanych przesłankach prasa burżuazyjna buduje swe sygnały poprawy. Gdyby jednak zapytać się „człowieka z ulicy“ u nas albo gdzieindziej, czy i gdzie on te sygnały widzi, otrzymałby odpowiedź tak dosadną, że odechciałoby się tym fałszywym prorokom i mącicielom — trywialnie mówiąc — zawracać ludziom głowy. Trzeba naprawdę być albo zgoła pozbawionym sumienia albo najprymitywniejszego zmysłu spostrzegawczego, aby innym — sami w to nie wierzą — wmawiać, że są odznaki poprawy tam, gdzie każdy dzień przynosi nowe objawy pogorszenia się.

Zapytać się należy, komu potrzebny ten nastrój, jaki cel chce się osiągnąć rozsiewaniem nadziei, do której niema najmniejszej uchwytnej podstawy. Nie wystarczy jako powód robiony sztucznie przez naszą sanację optymizm, wychodzący z założenia, że w dzisiejszym ciężkim dniu obietnica lepszego jutra działa wysoce pedagogicznie; że każe ludziom zapominać o gniotących ich troskach w nadziei, że niezadługo już się skończą. Nietylko zatem — co jest ostatecznym celem — odwracanie uwagi i przerzucanie jej na inne płaszczyzny życiowe każe sanacji siać optymizm i widzieć sygnały poprawy — tu chodzi o coś dla niej większego, poprostu o byt, o utrzymanie się na zdobytem pięściami i łokciami miejscu, na którem zaczyna się czuć tak niepewnie.

Jaki jest najwidoczniejszy „sygnał poprawy“, który nam zwiastują, poza nieuchwytnemi i niedającemi się skontrolować wynurzeniami wybitnych ludzi i ich wyzyskiwaniem dla egoistycznych celów? Powiadają i piszą: skarb państwa mimo ciężkiego położenia, stara się — z jakim skutkiem, — wolą nie mówić — o utrzymanie równowagi, o utrzymanie waluty. A jak te starania wyglądają, widzimy choćby z ostatnich wyczynów: równowagę chce się utrzymać zapomocą tak dwuznacznego środka, jak powiększenie obiegu bilonu, waluty broni się zapomocą nasycenia jej wodą, w której gotowo utopić się kiełkujące ziarno, zasiane w latach 1924 i 1927. Słusznie też z tejsamej strony, z której wychodzą takie pochwały dla czynników i twórców tych „zasług“, wychodzi ostrzeżenie pod adresem społeczeństwa: nie oglądać się na pomoc rządu, samemu starać się przy swym warsztacie pracy o stworzenie i wyzyskanie możliwości osiągnięcia poprawy. Tak jest, nie oglądać się na tę pomoc, gdyż żadne spoglądanie w tę stronę do niczego nie doprowadzi. Czy przedsiębiorca lub rzemieślnik zobaczy z tej strony swą należytość za wykonane zamówienia czy dostawy? Czy robotnik zobaczy z tej strony pomoc poza obiecaną mu „zupką zimową“? Czy klasa robotnicza może myśleć o poprawie przy swym warsztacie pracy, kiedy tego warsztatu niema, kiedy musi bronić się przed głodem? Czy armja funkcjonarjuszów państwowych może przy swym warsztacie myśleć o poprawie własnemi siłami, jeżeli musi ciągle żyć w obawie, co jej najbliższy pierwszy przyniesie?

A w dodatku do tych marnych pociech drwiny. Pisze się o tych, którzy „z workiem złota czy plikiem banknotów dolarowych“ chcą przeczekać stagnację, aż przyjdą lepsze czasy. Dużo jest u nas takich siedzących na workach złota czy plikach banknotów, jeżeli się tej garstce przeciwstawi ogromną masę nieposiadających, wiszących bez przesady w powietrzu bez nadziei i widoków? Mamienie, oszukiwanie ludzi jakiemiś sygnałami poprawy nie jest niczem innem, jak ukołysaniem niespokojnych, jak zamykaniem ust niezadowolonym, jak asekuracją przed zbliżającą się burzą.

Co się teraz konfiskuje?

Wczorajszy numer naszego dziennika został skonfiskowany za artykuł na pierwszej stronie, zatytułowany: PRZYGOTOWANIA DO „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI“ W SĄDOWNICTWIE KRAKOWSKIEM. Konfiskacie uległy dwa ustępy tego artykułu: pierwszy i ostatni, zawierające wiadomości o mianowaniach i przeniesieniach w okręgu apelacji krakowskiej.

Szkoda fatygi

„Gazeta Warszawska“, a w ślad za nią inne pisma z opozycji prawicowej silą się na wykazanie, że powiększenie obiegu bilonu w drodze zwykłego obwieszczenia ministra skarbu jest sprzeczne z obowiązującemi ustawmi odnoszącemi się do stabilizacji waluty. Tok myśli odnośnych wywodów jest następujący: podwyższenie obiegu bilonu o 76 miljonów na podstawie dekretu prezydenta Rzplitej jest sprzeczne z udzieleniem pełnomocnictwami, które wyraźnie wykluczają zmianę dekretu z 13 października 1927 o stabilizacji waluty. Dalej powoływanie się na rozporządzenia walutowe Wł. Grabskiego jest niedopuszczalne, ponieważ rozporządzenia te zostały unieważnione późniejszą, powyżej cytowaną ustawą (dekretem z ważności ustawy) stabilizacyjną. Wreszcie powoływanie się na zgodę Banku Polskiego jest niewystarczające, ponieważ Bank może wyrazić zgodę albo sprzeciw tylko odnośnie do ustawy bilonowej przez Sejm uchwalonej — sama zgoda Banku nie może zastąpić proceduru ustawodawczego dla tej sprawy obowiązującego.

Te i inne motywy, podane jako argumenty prawne przeciw zarządzeniu bilonowemu, uważamy za zbyteczny trud. Czy jest to bowiem pierwszy wypadek „interpretowania“ ustawy na specjalne potrzeby? Czy pierwszy raz się zdarza, że czynniki miarodajne mają inne „zapatrywanie prawne“, aniżeli każdy umiejący czytać z ducha i tekstu ustawy sobie wyrobi? Jeżeli były i to liczne wypadki „interpretowania“ nawet konstytucji, gdy jakiś jej przepis nie dogadzał potrzebie mającym władzę, można się dziwić, że z równą bezceremonjalnością „interpretuje“ się ustawy zajmujące w porządku prawnym pomniejsze niż konstytucja miejsce?

Można być pewnym, że gdy sprawa ta wejdzie na porządek Sejmu w drodze interpelacji czy innego środka parlamentarnego, sprawcy dekretu-rozporządzenia nie będą mieli kłopotu z odpowiedzią i że większość BB każdą odpowiedź przyjmie do zatwierdzającej wiadomości. Dlaczego więc wzruszać się sprawą, która jest przecież naturalną konsekwencją systemu, dla którego prawo o tyle ma wartość, o ile może służyć jako parawan dla jego potrzeb, — nie warto.

Asenterunek studentów na Uniwersytet Jagielloński

Na mocy uchwały senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego zatwierdzonej przez ministerstwo oświaty, kandydaci do studjów uniwersyteckich muszą się poddać badaniu lekarskiemu, po którem uznany za zdrowego będzie mógł zapisać się na wyższą uczelnię. W związku z tem w Collegium Novum wywieszono następujące ogłoszenie: „Informacje w sprawie badania kandydatów do studjów na Uniwersytecie Jagiellońskim. I. Przed zgłoszeniem się do badania trzeba: 1) w klinice lekarskiej Uniw. Jagiell. ul. Kopernika 15, wpłacić taksę 4 złote; 2) otrzymany druk wypełnić dokładnie i czytelnie oraz zaopatrzyć fotografją; 3) wziąć termin badania (jedynie kandydaci lub kandydatki studjum wychowania fizycznego otrzymają terminy badania za pośrednictwem dyrektora studjum). Wydawanie druków i przyjmowanie opłat uskutecznia się od 1 września w godzinach od 8—12.

Badania rozpoczynają się w poniedziałek dnia 5 bm.; II. W dniach badań trzeba się stawić przed komisją lekarską w godzinach od 8 do 10 i od 15 do 16, przynosząc potrzebne druki. Komisja dla kandydatek czynna jest w klinice chirurgicznej przy ul. Kopernika 40, dla kandydatów w klinice lekarskiej przy ul. Kopernika 5.

Terminy badań nie wyzyskane tracą ważność. Uszkodzonych lub niewyraźnych fotografij nie będzie się przyjmować. Lekarz kierujący badaniem urzęduje od 12—1 w południe w klinice lekarskiej przy ul. Kopernika 15".

Tyle ogłoszenie. Nie wiadomo, jakie są warunki, pod któremi kandydaci do studjów uniwersyteckich będą przyjęci na poszczególne fakultaty, a jakie choroby nie pozwolą im uczęszczać na wyższą uczelnię. Jak widać z powyższego, rozporządzenia są to daleko idące utrudnienia dla studentów, którzy po ukończeniu gimnazjum chcą kształcić się dalej. Dowiedzioną jest rzeczą, że młodzieniec, czy panna, jeszcze nie są dobrze rozwinięci fizycznie, wstępując na uniwersytet, i dopiero w ciągu studjów nabierają sił fizycznych. Zdumienie ogarnia całe społeczeństwo, że tego rodzaju rozporządzenie mogło ujrzeć światło dzienne.

Racjonalnem było wprowadzić egzaminy wstępne do wyższych uczelni, aby wybrać materjał odpowiedni wśród młodzieży, która ukończyła gimnazjum, zwłaszcza, że bardzo często profesorowie uniwersytetów żalą się, iż dostają materjał nie przygotowany dostatecznie do wyższych studjów. „Asenterunek" na studja uniwersyteckie przeprowadzony przez komisję lekarską skrzywdzi wiele młodzieży zdolnej a należycie nie odżywionej.

Cios ten uderza przedewszystkiem w dzieci klasy pracującej, w dzieci robotników, które z natury rzeczy o własnych siłach wśród głodu i niewygód ukończyły gimnazjum, aby kształcić się dalej. Dzieci bogatych rodziców mimo, że wśród nich znajdują się w wielkim procencie miernoty umysłowe, dzieci protegowane zapełnią uczelnie wyższe, aby miernotą swoją zanieczyszczać ławy uniwersyteckie.

Według informacyj, udzielonych nam w kancelarji Uniwersytetu Jagiellońskiego, badania studentów, wstępujący na studja w Uniw. Jagiell. przeprowadzone będą w tym celu, aby zapobiegać przyjmowaniu młodzieży chorej na gruźlicę i cierpiącej na choroby budzące wstręt dla otoczenia. Orzeczenie lekarzy będzie oddawane dziekanom poszczególnych wydziałów w zamkniętych kopertach, a ostateczna decyzja przyjęcia danego kandydata na uniwersytet zależna będzie od dziekana danego fakultetu.

—ooo—

Nowe opłaty na Uniwersytecie Jagiellońskim

Opłaty ustalone przez ministerstwo oświaty reskryptem z dnia 12 lipca 1932 na Uniwersytecie Jagiellońskim są następujące:

1) Dla nowowpisujący się, wpisujących się po przerwie i przechodzących z innego Wydziału: a) wpisowe 30 zł. jednorazowo, b) opłata manipulacyjna 10 zł., c) opłata za badanie lekarskie 4 zł.;

2) Opłaty zryczałtowane: na I-szy roku studjów 270 zł., na II-gim roku studjów 250 zł., na III-cim roku studjów 220 zł., na IV-tym roku i dalszych latach studjów 200 zł.

Opłaty te pobierane będą w roku akademickim 1932/33 od studentów I-ego roku. Natomiast w r. akademickim 1932/33 studenci II i dalszych lat studjów; w roku akad. 1933/34 studenci III i dalszych lat studjów; w roku akad. 1934/35 studenci IV i dalszych lat studjów — uiszczać będą opłaty w wysokości dotychczas obowiązującej.

Opłaty przyjmuje kwestura w godzinach urzędowych.

Opłata winna być złożona z początkiem roku akademickiego.

Opłata może być uiszczona w dwóch równych ratach: na początku roku akademickiego, najpóźniej do dnia 1 grudnia i w połowie roku, najpóźniej do dnia 1 kwietnia.

Studentowi niezamożnemu, wykazującemu należyte postępy w studjach, rada wydziałowa może odroczyć w całości lub w połowie opłatę ryczałtową, na okres nie dłuższy niż dziesięć lat od dnia ukończenia lub opuszczenia szkoły; nadto rada wydziałowa może zwolnić studenta od piątej części tej opłaty.

Przy uzyskiwaniu odroczeń i zwolnień będą mieć pierwszeństwo — przy równych z innymi kandydatami warunkach — dzieci inwalidów wojennych, kawalerów orderu „Virtuti Militari", oraz czynnych i emerytowanych funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Student, uzyskujący odroczenie opłaty, składa piśmienne zobowiązanie zwrotu; za studentów niepełnoletnich podpisuje zobowiązanie ojciec, a w braku ojca — opiekun (matka-opiekunka).

Studenci urlopowani mogą być przez radę wydziałową zwolnieni od opłaty ryczałtowej:

a) w połowie, jeżeli mimo urlopu korzystają z zakładów lub instytucyj, na rzecz których są obracane sumy, płynące z opłat studenckich;

b) całkowicie, jeżeli z tych zakładów (instytucyj) nie korzystają.

Wpisowe, opłata manipulacyjna i opłata za badanie lekarskie nie podlegają ani zwolnieniu ani odroczeniu.

Ogólna kwota zmniejszenia wpływów z tytułu odroczeń i zwolnień nie może przekroczyć: na I-szym roku studjów 5 procent; na II-gim roku 10 procent; na III-cim roku 15 procent; na IV i dalszych latach studjów 20 procent — sumy, jaka powinnaby wpłynąć od wszystkich studentów danego roku studjów.

Starający się o odroczenie opłat składają w dziekanacie prośby pisemne, do których mają dołączyć wiarygodne świadectwa niezamożności, potwierdzone przez władzę polityczną I-szej instancji i świadectwa ze złożonych kollokwiów, ubiegający się zaś o rozłożenie opłat na dwie raty, przedstawiają przy zgłoszeniu się w dziekanacie wiarygodne świadectwa niezamożności, — potwierdzone przez właściwą władzę polityczną.

Uiszczone opłaty nie podlegają zwrotowi.

* * *

W dniu 30 ubiegłego miesiąca delegacja Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: prezes mgr. Tadeusz Iskrzycki i wiceprezes Edward Wawrzoń została przyjęta przez ministra WR i OP Jędrzejewicza i złożyła mu memorjał następujący:

„Bratnia Pomoc studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w związku z zarządzonem na rok 1932/33 podwyższeniem opłat akademickich pozwala sobie niniejszem przedłożyć, co następuje: opłakane warunki materjalne szerokich rzesz młodzieży akademickiej, minimalne poparcie finansowe, jakie uczącej się młodzieży udziela starsze społeczeństwo, możność pomocy lekarskiej i gospodarczej, opartą niemal całkowicie na funduszach młodzieży — zbyt dobrze znana jest ministerstwu, abyśmy musieli przytaczać cyfry i dane statystyczne. Obecny fakt zarządzonej podwyżki opłat uderza najboleśniej w rzesze uczącej się młodzieży tem bardziej, że daje faktyczne uprzywilejowanie studentom, materjał nie dobrze sytuowanym bez względu na ich zdolności czy pracę naukową. Przy takim stanie rzeczy pozwalamy sobie obok powyższego podkreślić fakt dalszy — całkowitą niewystarczalność obecnej wysokości i ilości stypendjów państwowych, które choć w części mają usunąć przywilej studjów wyższych dla ludzi materjalnie niezależnych. Wkońcu pozwalamy sobie podkreślić z wielkim naciskiem fakt wielkiego zaniepokojenia, jakie wśród ogółu młodzieży wzbudziło zarządzenie rozciągnięcia przepisu składania opłat w dwóch ratach, a nie jak dotychczas zezwalano w poszczególnych wypadkach w trzech — dla studentów starszych roczników. Fakt ten już dzisiaj wywołuje daleko idące rozgoryczenie i obawiamy się, iż mógłby być wyzyskany demagogicznie w sposób niewątpliwie sprzeczny z intencjami ministerstwa. Mając nadzieję, że powyższe znajdzie najżyczliwsze ustosunkowanie się ministerstwa, podkreślamy, że stanowisko nasze, aczkolwiek niespowodowane niską demagogją odzwierciedla najżywotniejsze postulaty szerokich rzesz młodzieży akademickiej".

TERMIN WPISÓW

Wpisy odbywać się będą zasadniczo między 15 a 30 września. Tylko z bardzo ważnych powodów może student (nie słuchacz wolny) w ciągu najbliższego tygodnia po terminie wpisu wnieść do rady wydziałowej prośbę o dodatkowe przyjęcie, a w razie odmowy, wolno mu odwołać się do senatu. Późniejsze prośby winny być przedłożonę przez rady wydziałowe senatowi, który je tylko wtedy uwzględni, jeżeli widoczne względy słuszności przemawiają za proszącym i jeżeli podanie będzie wniesione w terminie wyznaczonym przez senat.

Przegląd prasy

—o—

POSEŁ WITOS O CELACH CHŁOPSKICH

Ostatni numer (36) „Piasta" przynosi (nieskonfiskowany) artykuł posła Wincentego Witosa p. tyt. „Chłopi a inne warstwy społeczeństwa". — Poseł Witos pisze:

„Praca nasza nie ma na celu walki z miastem i inteligencją pracującą, czy z robotnikami, gdyż my wiemy, że im się tak dobrze powodzi, jak i chłopom.

Jej celem jest skupianie i organizowanie mas ludowych, wytknięcie im dróg, wskazanie celów, **walka z korupcją i deprawacją,** coraz więcej się panoszącą, **obrona przed krzywdą i bezprawiem,** dążenie do zmiany stosunków, wspólna praca nad opanowaniem i usunięciem anarchji, zaprawienie mas w służbie dla państwa...

Staramy się przytem tępić lokajstwo, tchórzostwo i służalstwo, zaszczepiamy natomiast poczucie odpowiedzialności, ale też dumy i godności ludzkiej, chcemy wychowywać obywateli państwa, a nie pretorjanów i poddanych jakiejkolwiek jednostki lub kliki.

Samo wołanie: „Państwo! Państwo!" nie wystarczy jeszcze za wszystko. Państwo bowiem jest pojęciem ogólnem, do którego musi być treść dorobiona. **Każdy inaczej patrzy na Ojczyznę,** która go przytuli, nakarmi i odzieje, a inaczej, gdy go **poniewiera, lekceważy i głodzi. Inaczej będzie bronił obywatel dóbr ogólnych, w niej się znajdujących, niż pensyj i awansów pułkownikowskich, albo też folwarków Radziwiłłów czy Potockich!**

Trzeba być na wsi i słyszeć co się mówi, mimo licznych szpiclów i donosicieli, tam grasujących".

„My pracę rozpoczętą, mimo trudności i przeszkód, poprowadzimy dalej, a wołanie Stapińskich i innych spodlonych służalców o nowe **kazamaty i o nowy Brześć, nie odstrasza nikogo,** kto spełniając swój obowiązek, kieruje się prawem".

Radosna twórczość
na kresach

„Kurjer Warszawski" z 30 b. m. zamieścił obszerną korespondencję z wycieczki wakacyjnej wzdłuż Niemna. Korespondencja ta utrzymana w lekkim, feljetonowym tonie przytacza mimochodem następującą rozmowę jej autora z pewnym gajowym lasów państwowych:

„Po śniadaniu sięgnąłem po papierosa i poczęstowałem gajowego. Tamten natychmiast wyjął z kieszeni parę kamyków i kawałek grzyba drzewnego.

— A to co takiego? — zdziwiłem się.

— Krzesiwo, proszę pana. Przecież na zapałki mnie nie stać.

— Żartuje pan chyba. Przecież jest pan bądź co bądź na państwowej posadzie...

— A jednak na zapałki mnie nie stać. Palę dużo, innych częstuję, pudełko zapałek ledwo na dzień starczy. A to przecież stanowi 3 zł. miesięcznie. Takiej sumy mój budżet nie wytrzyma.

— Przepraszam za niedyskrecję. Wiele też gaży miesięcznie pan pobiera?

— Po tych wszystkich redukcjach ma 45 zł. Ale z tego strącają na Kasę chorych, na fundusz emerytalny...

— I z tego może pan wyżywić siebie i żonę?

— Ano cóż poradzić, muszę. Tylko już na żadne zbytki pozwolić sobie nie mogę. Gazet nie czytuję — zbyt drogie. Radjo chciałbym założyć. Na odbiornik tobym jeszcze potrafił zaoszczędzić, ale później przecie trzeba płacić abonament miesięczny..."

Ano, radosna twórczość!

Upadek adwokatury

W artykule, zatytułowanym „Kryzys inteligencji zawodowej" (Nr. 170) omówiliśmy ogólnie załamywanie się podstaw ekonomicznych zawodowej inteligencji. — Wskazywaliśmy na niektóre przyczyny tego upadku, podkreślając, że kryzys inteligencji zawodowej wyprzedził właściwy kryzys gospodarczy o lata. i wychodzi często poza jego ramy zmienionemi kształtami odrębnego zagadnienia.

Dzisiaj, chcemy omówić szczegółowo kwestję upadku jednej z grup inteligencji zawodowej: adwokatury.

„Adwokatura upada, umiera autorytet zawodu" — wołają dzisiaj starzy adwokaci — „nie mamy chleba" — skarżą się młodzi. I w tych dwóch głosach kryje się cała życiowa katastrofa tego stanu: **materjalny upadek i kryzys moralny.**

Toczenie się adwokatury po równi pochyłej, jest zjawiskiem ogólnem, o głębszem podłożu społeczno gospodarczem. Składa się na to pewien zasób przyczyn.

Jedną z głównych przyczyn jest napływ sił nie stojący w żadnym stosunku do pojemności rynku pracy. U nas idzie rozwój w tym samym kierunku. Ostatnie lata wykazują mimo powszechnego zubożenia ludności i zmniejszania się agend. stale wzrastający napływ do adwokatury. Liczba adwokatów i aplikantów adwokackich wzrastała w ubiegłem pięcioleciu:

rok:	1925	1926	1927	1928	1929	1930
adwokaci	3.608	3.870	4.075	4.171	4.394	4.656
aplikanci adwok.	931	1.001	1.272	1.308	1.470	1.561

Znamienne, że rozmieszczenie tej liczby adwokatów nie jest równomierne. Małopolska wykazuje w stosunku do innych dzielnic nienormalne przeludnienie adwokatury. Na rok 1930 przypadały na poszczególne okręgi sądów apelacyjnych takie liczby adwokatów: **Lwów — 1717, Kraków — 830,** Katowice — 160, Toruń — 126, Poznań — 302, Wilno — 214, Lublin — 234, Warszawa — 1073. Czyli, że dwa okręgi apelacyjne w Małopolsce miały więcej adwokatów **(2.547)**, jak pięć okręgów apelacyjnych pozostałej Polski. **(2.109).** Źródła tego stanu leżą w paradoksalnej państwowo sytuacji, że adwokaci jednej dzielnicy nie mogą wykonywać swego zawodu w drugiej.

W związku z tem znaczna część adwokatury wiąże ze zniesieniem barjer dzielnicowych nadzieje lepszej przyszłości. Niezależnie od tego, że żądanie wolnoprzesiedlności należy uznać za słuszne i godne pełnego poparcia, jest w tych nadziejach dużo nieuzasadnionego optymizmu. — Wszystko wskazuje, że napływ do adwokatury będzie wzrastał w dalszym ciągu na sile. Dotychczas adwokatura była terenem odpływu przeważnie inteligencji mniejszości narodowych. Pozostali prawnicy wypełniali w znacznym odsetku sądy i urzędy. Dzisiaj, kryzys zatrzasnął bramy urzędów. Zresztą młode państwo znajduje się na dłuższy czas w stanie nasycenia. Dokąd odpłynie cała młodzież prawniczo wykształcona? Pozostaje tylko adwokatura. Czy pojemność pozostałych dzielnic pomieści w sobie takie fale przypływu?

Zresztą przyczyny upadku adwokatury tkwią głębiej. Adwokatura nie żyje w oderwaniu od rozwoju społecznego. Nie jest instytucją o samoistnym bycie. Czerpie soki z ustroju i ducha, który go ożywia. Okres świetności adwokatury przypada na erę liberalizmu, erę, która w teorji apoteozowała jednostkę i jej prawo. Adwokat bronił tego prawa, prawa jednostki i świecił jego odbitym blaskiem. Świat powojenny, świat kataklizmów społecznych, pięści faszystowskiej, brutalnej bezwzględności, powiesił prawo jednostki na kołku.

Jaką rolę odgrywa adwokat obrońca tego prawa w państwie, które go nie uznaje.

Dołącza się do tego stała mechanizacja wymiaru sprawiedliwości. Sąd staje się maszyną, której dewizą jest nie „jak" ale „ile". Rola adwokata pracującego przy tej maszynie jest coraz bardziej bierną. Ginie samodzielność jego myślenia i działania. Adwokat staje się automatem formułek prawnych. Był kiedyś współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, mechanizacja sądów czyni go pośrednikiem wymiaru sprawiedliwości.

Mają rację starzy adwokaci mówiąc, że ginie autorytet społeczny ich zawodu, mają rację młodzi, wołając o chleb i pracę. Ale głosy te są tak długo typem niemych i bezsilnych racyj, jak długo nie zdają sobie sprawy, że upadek tego zawodu jest tylko fragmentem załamywania się podstaw starego świata.

Adwokatura dzieli losy proletaryzującej się inteligencji zawodowej. Jej upadek jest minjaturowym symbolem zmierzchu mieszczaństwa. Wywrócenia się jego koncepcyj politycznych, prawnych, gospodarczych i kulturalnych.

Dr. Józef Loos.

Łakną krwi

W XX W. ROZSTRZELIWUJE SIĘ LUDZI ZA GARŚĆ ZBOŻA

Moskiewska „Prawda" znowu bije na alarm. „Szkodnikami" są tym razem sowieccy sędziowie prowincjonalni, którzy — zdaniem „Prawdy" — okazują **niedopuszczalną łagodność** wobec „kradzieży zbożowych", zwłaszcza gdy idzie o tak zwane kradzieże kieszeniowe i fartuchowe, tj. gdy żniwiarze i żniwiarki nabiorą trochę kłosów do kieszeni i fartuchów. „Łagodność" ta polega na tem, że częstokroć sędziowie w odległych zakątkach Rosji skazują chłopa, który napchał do kieszeni kilkanaście zerżniętych przezeń kłosów, lub chłopkę, która odchodząc z pola po żniwach zgarnęła w fartuch parę przygarści zboża **tylko na kilka lat ciężkiego więzienia,** gdy tymczasem nowy dekret stanowczo wyznacza za taką zbrodnię karę śmierci.

„Prawda" nie szczędzi również ostrej nagany prowincjonalnej prasie sowieckiej, która „pozostaje bezwstydnie w tyle w walce ze „zgniłym liberalizmem" miejscowych sędziów". Przypuszczać należy, że po takiej reprymendzie ze strony oficjalnego organu partji komunistycznej, tj. kasty panującej w Rosji, prowincjonalni sędziowie i redaktorzy „poprawią się", nie czekając, aż sami będą postawieni przed trybunałem „rewolucyjnym" jako „sabotażyści" i — dość już poważna — liczba rozstrzelań za „kradzieże zbożowe" wzrośnie jak lawina.

Byłby to znakomity temat dla sowieckich reżyserów filmowych. Niedawno budził zachwyt w Europie film sowiecki p. t. „Matka". Teraz mogliby nakręcić nowy pod tym samym tytułem. — Dzieje matki, robotnicy folwarku państwowego zwanego gospodarstwem kollektywnem, rozstrzelanej za „kradzież fartuchową". Wątpić jednak należy, czy z tego tematu skorzystają?

Bardzo interesujący jest także użyty przez „Prawdę" termin **„gniłoj liberalizm"**, tj. zgniły liberalizm. Swojskie to dźwięki dla uszu ludzi pamiętających carat i prasę czarnosecinną. Dawniej nazywało się to **„gniłoje zapadniczestwo"**, tj. zgniła zachodowość, którem to mianem oznaczano najmniejszą nawet odrobinkę najbledszej nawet idei wolnościowej lub humanitarnej, która przypominała znienawidzony przez „istinno-ruskich" kulturalny i demokratyczny zachód Europy. Teraz to się nazywa „gniłoj liberalizm" i oznacza zupełnie to samo.

Termin został trochę zmieniony zapewne w imię logiki, gdyż ostatecznie kara śmierci za kradzież jest pojęciem obcem **nietylko** Europie zachodniej, ale **nawet dawnej carskiej Rosji,** która nic podobnego nie znała.

Dla pewnej kategorji literatów w stolicach Europy, zawsze gotowych stanąć w obronie każdego Kürtena czy Gorgonowej, byłaby to piękna okazja do wystąpienia z publicznym protestem. — Ale oni z niej nie skorzystają.

I wypadki potoczą się swoim trybem. Kaci wbiją już sowieckim fornalom do głowy, że w Rosji sowieckiej tak samo jak w każdem kapitalistycznem państwie — bez względu na to czy jest to kapitalizm państwowy jak w Rosji sowieckiej, czy też prywatny —

ROBOTNIK NIE MA ŻADNEGO PRAWA DO OWOCÓW SWEJ PRACY

i że **eksport ważniejszy jest** dla kierowników aparatu kapitalistycznego, choćby się zwał „komunistycznym", **niż życia ludzkie.** Dla tych panów, choćby mieli pełne gęby **świętokradczo skradzionych socjalizmowi haseł,** robotnik musi wytwarzać towar, musi stwarzać nadwartość, ale **nie musi** jeść i głód nie jest dla nich żadną okolicznością łagodzącą. Kapitalizm jest zawsze jeden i tensam.

W Rosji obecnej „władcze kompleksy" kierowników gospodarczych mogą się wyżywać swobodnie. Nie naprożno przedstawiciele Lewiatana tak się zachwycali „porządkiem" w Rosji sowieckiej. „Dyscyplina" jest! Kaci nie znają bezrobocia. Bogowie Kremla łakną krwi! W. J. G.

—ooo—

Niemieckie paradoksy

Spokojne, bez awantur i normalne ukonstytuowanie się parlamentu niemieckiego jest jednem z nienormalnych zjawisk w życiu politycznem Niemiec, zjawisk codziennych i niezwykłych tak, że wyjście poza te ramy uważa się za coś wyjątkowego, za nadzwyczajność. Co i jak w dniu 30 sierpnia stało się? Przedewszystkiem otwarcie posiedzenia przez Klarę Zetkin. Jeszcze na 24 godzin przedtem prasa hitlerowska odgrażała się, że nie dopuści do „sprofanowania" reprezentacji narodowej przez komunistkę i żydówkę (nawiasem mówiąc, Klara Zetkin nie jest żydówką, pochodzi z rodziny pastorskiej) — tymczasem Zetkin zagaiła, wygłosiła godzinną mowę, pod jej przewodnictwem odbył się wybór prezydenta, a hitlerowcy zachowali się zupełnie spokojnie, ani jednego okrzyku wrogiego nie było. Powtóre — wybrany prezydentem hitlerowiec Goering wygłosił przemówienie na cześć parlamentaryzmu, pochwalił się istnieniem większości narodowej i wyciągnął z tego faktu wniosek, że rząd nie ma prawa rozwiązać parlamentu z powodu nieistnienia większości. Po trzecie — stanowisko centrum, które mimo nieukończonych jeszcze rokowań we wszystkiem poszło hitlerowcom na rękę, głosowało na ich ludzi i — jak mówią — decyduje się na wspólne zasiadanie z nimi w rządzie.

Nonsensem i perfidją jest próba wyjaśnienia tych paradoksów uproszczoną metodą „Kurjerka", dla którego te odskoki hitlerowców i centrum od normalnego ich zachowania się są wynikiem obawy przed rozwiązaniem, przed utratą mandatów, przed „odsunięciem od żłobu". Perfidją jest też przypisywać socjalistom a także komunistom tesame motywy, dla których nie sprzeciwili się słowami i czynami ukonstytuowaniu się parlamentu. Taki „publicysta" kurjerkowy nie może naturalnie zrozumieć jednej rzeczy, mianowicie że u socjalistów i komunistów w całej pełni, a w centrum częściowo decydującą rolę co do ich zachowania się odegrała wola obronienia ostatniego bastjonu republiki i demokracji, jakim jest parlament ze swą — w sumie tych trzech stronnictw — niezaprzeczalną większością republikańsko - demokratyczną. Nic łatwiejszego nie było, jak na pierwszem posiedzeniu rozbić parlament i w ten sposób pójść na rękę rządowi, dla którego spokojny, pracujący parlament jest największą przeszkodą w przeprowadzeniu jego planów.

Z innej strony należy ująć spokojne zachowanie się hitlerowców na pierwszem posiedzeniu. Hitlerowcy są zasadniczymi przeciwnikami parlamentaryzmu i nie tają się z tem wcale, że nie uważają trybuny parlamentarnej za podstawę swych zamierzeń o utworzenie „trzeciej Rzeszy", ale są, muszą być realnymi politykami, do których — mimo zakutych łbów i niezwykłej wybujałości demagogicznej — także przeniknęła świadomość, że „djabła należy wypędzić Belzebubem", tj. że chcąc obalić Papena dla usadowienia na jego miejscu Hitlera, mają jedyną i najlepszą do tego drogę właśnie przez parlament. Z tej racji Goering chwali parlament, stwierdza jego zdolność do pracy i wysuwa go przed Hindenburgiem — nikt nie niszczy narzędzia, zanim nie wykonało przeznaczonej mu pracy, potem można je wyrzucić na śmietnik.

Dążenie do utrzymania parlamentu, które jest podstawą polityki socjalistów, komunistów i centrum, zbiegło się z dążeniem hitlerowców z użyciem parlamentu jako taranu przeciw Papenowi i stąd wynikł ów paradoks, że parlament nie rozleciał się od wewnątrz na pierwszem swem zebraniu się. Wynikła stąd w rządzie silna konsternacja, której widomą odznaką jest niebywała w dziejach parlamentaryzmu odmowa przyjęcia prezydjum przez głowę państwa. Papen i Schleicher liczyli, że parlament z miejsca zademonstruje swą słabość tak, że rozwiązanie będzie wobec świata usprawiedliwione silnym pozorem konstytucyjnym. A tu przeliczyli się i muszą czekać na inną sposobność, na uchwalenie wotum nieufności! A jeżeli parlament i tę zasadzkę ominie, wówczas rząd będzie musiał szukać innego motywu dla wykonania zamachu — tu już w całej nagości objawi się gwałt na konstytucji i wszystkie jego konsekwencje.

Cenzurowanie dożynek chłopskich

Gdy na 4 września 1932 roku zapowiedzieli ludowcy uroczystość dożynek we wsi Kaszubach pod Koninem, naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Lutomski polecił starostwu konińskiemu nie dopuścić do jakiejkolwiek manifestacji, a więc zabronić banderji i cyklistom przejazdu przez miasto i udania się przed dworzec. Jedynie poseł Langer, jako poseł tej ziemi, może sam udać się na dworzec. Między innymi zabroniono 6-letniemu chłopczykowi Wojtusiowi Świderskiemu, aby przemówił do przybyłych gości, bo i to ma grozić manifestacją.

Cenzorzy starościńscy w Koninie cenzurowali śpiewki dożynkowe, skreślając z przemówienia przodownika żniwiarzy, jako niebezpieczną, następującą zwrotkę:

Sanacyjne wielkie pany nie zdołają zabić ducha,
Mocy w nas nie obezwładni żadna podła zawierucha.

Szczytem zaś obaw cenzorów był lęk przed zwrotką na cześć posła Witosa:

Prezesa Witosa chciały wrogi skosić,
Ale już niedługo muszą go przeprosić.

Skreślono tę zwrotkę i kategorycznie zabroniono ją zaśpiewać.

To samo uczyniono w odniesieniu do przyśpiewki „o więźniu brzeskim Bagińskim". Również zabroniono ludziom łodziami i promami jechać Wartą na dożynki. Domagano się od komitetu, aby poseł Langer przedłożył jako zagajający dożynki tekst swego przemówienia, bo to może być również wysoce niebezpieczne, lecz wreszcie zrezygnowano. Kilkakrotnie wymierzały władze plac dożynkowy i zabroniły wznieść bramę triumfalną przy szosie, a jeno o sto metrów od szosy, bo inaczej odmówią zezwolenia.

Bez planu — tylko do zjedzenia

Jak wiadomo, kanclerz niemiecki ogłosił w niedzielę na zebraniu w Monastyrze program gospodarczy rządu. Program ten, naturalnie obliczony w pierwszym rzędzie na pomoc dla rolnictwa i przemysłu, spotyka się z różnemi zastrzeżeniami, szczególnie ze strony Związków zawodowych, ale faktem jest, że rząd jakiś plan ma, że rząd nie siedzi na laurach, mimo że jest dość silny, aby nic nie robić i ograniczyć się do odpierania ataków na swą egzystencję. Rząd Papena, zagrożony przez parlament, w walce z większością ludności, na drodze do złamania konstytucji — mimo to znalazł czas na przygotowanie planu gospodarczego. Swoją drogą, jest to plan bojowy, pomyślany jako „odtrutka" na niechęć i opozycyjne nastroje z różnych stron i z różnych pobudek, ale plan jest i posuwa się go do realizacji.

Rząd Papena ogłosił, że jednym z podstawowych jego założeń jest walka z kryzysem gospodarczym, z najsilniejszą jego wybujałością: z bezrobociem. Obok antyspołecznego projektu wprowadzenia pracy przymusowej rząd planuje też rozpoczęcie wielkich robót i na ten cel przeznacza 2 miljardy marek. Powtarzamy: nie wchodząc w pobudki, jakiemi ten rząd się kieruje, należy liczyć się z wynikiem, a ten jest taki, że przeznacza się kolosalną sumę na roboty produktywne, które wedle obliczeń mogą liczbę bezrobotnych zmniejszyć o miljon ludzi. Nie będą to pieniądze wydane na zjedzenie w jakiejkolwiek formie, ale na nakręcenie maszyny gospodarczej, na spełnienie najgorętszego życzenia masy bezrobotnych: dania im pracy zamiast upokarzających i niewystarczających zasiłków.

A robi się to, mimo że Niemcy są w opłakanem położeniu finansowem. Deficyt jest olbrzymi, zadłużenie wprost fantastyczne, handel, przemysł i rolnictwo w krytycznem położeniu, pomijając już nieformalną ale faktyczną wojnę domową, uniemożliwiającą koordynację wysiłków dla osiągnięcia poprawy. Tam w sposób nieraz brutalny, ale celowy nakłada się ciężary nie dla zjedzenia, nie dla chwilowego wybrnięcia z kłopotów, a dla uzyskania jakiejś ulgi, jakiejś bodaj furtki do lepszego jutra.

A jak jest w Polsce? Nie można twierdzić, jakoby Polska pod względem finansowym była w gorszem niż Niemcy położeniu. Jest wielka różnica między deficytem, między obdłużeniem, między ciężarami, jakie oba kraje muszą ponosić. A w dodatku u nas stosunki polityczne są — niby — niewadzą, sanacjo? — skonsolidowane, mamy silny rząd, mamy spokój wewnętrzny (z sądami doraźnemi), mamy parlament zdolny do pracy, o ile mu się pracować pozwala. A mimo tych lepszych i dogodniejszych walorów u nas o jakimś planie gospodarczym, o jakichś pozytywnych zamiarach choćby na jednym odcinku: odnośnie do bezrobocia nic nie widać i słychać, a to, co się nazywa planem i robotą, obliczone jest tylko na zjedzenie, na dokarmienie przez pewien czas — przyszłość wedle miary sanacyjnej obejmuje przestrzeń jakichś sześciu miesięcy, po których znowu wraca się do kompletnej bezczynności, zdając się na łaskę słońca, pogody, lata.

Ilustracją tej bezplanowości i liczenia na „wyższą siłę" jest omówiony przez nas wczoraj dekret o utworzeniu funduszu pomocy bezrobotnym. Co to jest ten fundusz i co można nim — pod warunkiem nieprzeliczenia się co do jego dochodowości — osiągnąć? Sami jego inicjatorzy i później wykonawcy są na tyle skromni, że wychodzą z założenia: byle przetrwać zimę, byle zamaskować masowe padanie na ulicach z głodu i masowe samobójstwa. Więcej nie chcą i nie spodziewają się osiągnąć. A przecież ma się zebrać kilka tuzinów miljonów wyłącznie na zjedzenie, bez pozostania z nich śladu w bilansie gospodarczym i społecznym.

Czy te setki tysięcy bezrobotnych, których w nadchodzącej zimie z pewnością będziemy mieli, odniosą z tego jakąś korzyść? Czy ta część społeczeństwa, którą się pociąga do dobrowolnych i przymusowych ofiar, będzie miała przynajmniej tę satysfakcję, że z jej ciężkich ofiar wyniknie jakaś korzyść, pozostanie jakiś ślad? Nic z tego nie wyniknie poza łudzeniem nakarmionych zupką ludzi, że są syci; nic poza pomnożeniem i tak już zbyt wielkiego i kosztownego aparatu biurokratycznego; nic poza zwiększonem rozgoryczeniem ludzi zdolnych i chętnych do pracy, że państwo jako jedyny środek uchronienia ich przed głodem ma apel do miłosierdzia publicznego!

Taką jest polityka sanacyjna, taką cała jej egzystencja. Byle samej mieć dużo, a dla innych cośkolwiek do zjedzenia — o resztę niech się Pan Bóg troszczy.

Walka o krótszy czas pracy

Jak wiadomo, egzekutywa amerykańskiej federacji związków zawodowych (A. F. of L.) wypowiedziała się energicznie za skróceniem czasu pracy. Na podstawie tego oświadczenia rozpoczęły się między rządem amerykańskim a przemysłowcami rozmowy, które doprowadziły do tego, że przez skrócenie czasu pracy tylko o 10% znajdzie 3 miljony z 11 miljonów bezrobotnych pracę. Ten wynik nie zadowolił jednak Egzekutywy, która idzie jeszcze dalej, żądając, aby tydzień i dzień pracy zostały bez ograniczenia skrócone tak, żeby wszyscy bezrobotni mogli znaleść zatrudnienie. Dla zrealizowania tego planu egzekutywa zaproponowała prezydentowi Hooverowi zwołanie konferencji gospodarczej, którąby te żądanie w praktyce przeprowadziła.

Amerykański minister pracy Doak, który już kilkakrotnie oświadczył się za tą reformą, poszedł jeszcze o krok dalej, uważając skrócenie czasu pracy nietylko jako środek zaradczy przeciw kryzysowi, ale jako zasadnicze dostosowanie się do technicznego rozwoju wogóle. W ten sposób minister Doak staje na temsamem stanowisku, jakie zajęła Międzynarodówka zawodowa już przed laty i to wtedy, gdy kryzys był dopiero w zaczątkach i nie było jeszcze powodu do spiesznego zajęcia się kwestją czasu pracy.

Z okazji konferencji w „Białym Domu" z przedstawicielami przemysłu oświadczył minister Doak, że kwestja skrócenia czasu pracy przekroczyła ramy zarządzenia wyłącznie kryzysowego i że skrócenie czasu pracy wywrze decydujący wpływ na życie gospodarcze. Minister oświadczył dalej, że zawsze był zwolennikiem krótszego tygodnia (5 dni) i krótszego dnia (6 godzin) pracy i że nic takiego się nie stało, coby go od tego zapatrywania odwiodło.

Jak się zdaje, koła przemysłowe, nie mają już zasadniczych zarzutów przeciw przeprowadzeniu tego planu. Już w najbliższym czasie spodziewają się dojść do praktycznego rezultatu, tembardziej, że międzynarodowe Biuro pracy postanowiło postawić sprawę skrócenia czasu pracy na porządku dziennym specjalnego posiedzenia Rady administracyjnej. Wobec tego sprawa ta już nie jest zagadnieniem wyłącznie amerykańskiem a zagadnieniem światowem, któremu wszystkie państwa pierwej czy później będą musiały podporządkować się.

Z życia robotniczego

—o—

MIEJSKIE ZAKŁADY W KRAKOWIE PRZODUJĄ W OBNIŻANIU ZAROBKÓW

Krakowska piekarnia miejska obniżyła z początkiem lipca płace robotników piekarskich o 25 procent, podnosząc natomiast normę wypieku chleba z 4000 na 4500 kg. Przykład ten znalazł niedługo naśladowców: — majstrowie piekarscy postanowili obniżyć płace do poziomu płac w piekarni miejskiej, — czem spowodowali wybuch strajku robotników piekarskich w Krakowie.

Kierownictwo piekarni miejskiej także nic nie wie, czy wiedzieć nie chce o ustawie o czasie pracy. Praca trwa tam 10—12 godzin dziennie, a w soboty lub przed świętami po 15—18 godzin na dobę, bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy! Mimo tego wszystkiego trzeba było uzdrawiać deficytową gospodarkę kosztem zarobków robotniczych, majstrów i kierowników bowiem obniżka płac nie dotknęła! To jednak widocznie nie wystarczyło, bo znowu wypowiedziano pracę dwom robotnikom z zaznaczeniem, że jeżeli zgodzą się pracować za 4 złote dziennie, to pozostaną w pracy!

Propozycja taka, to wyczyn naprawdę godny napiętnowania. Nie można też pominąć milczeniem sposobu traktowania robotników przez majstra, w szczególności jego „stylu" w wymyślaniu robotnikom. Inspektor pracy powinien zainteresować się tą „wzorową piekarnią" i przypomnieć kierownictwu obowiązujące ustawy o czasie pracy.

—ooo—

RAJ WYZYSKIWACZY W GORLICACH

Jak każda pora roku obfituje w specjalne nowości, bądź to wypadki tragiczne, bądź to śmieszne, tak i nasze miasteczko Gorlice ma swoją sensację, wołającą o pomstę do nieba. Klasa robotnicza u nas utrzymuje się jedynie z ruchu budowlanego. Jak cała Polska przesiąknięta bezrobociem, tak i u nas go wcale nie brakuje. Gdy któryś z robotników dostanie się do pracy, przypisuje to niezwykłemu szczęściu, a później dowiadujemy się z rozpaczą o kwiatkach, jakie stosują nasi przedsiębiorcy, o czem sobie pozwolimy napisać i sądzimy, że tym artykułem przemówimy naszym przedsiębiorcom do „serca" i przestaną tych igrzysk z ludzką nędzą. Otóż mistrz budowlany i „dytaktor" pracy Marjan Święch chcąc zburzyć organizację robotników, nabrał do pracy samych masarzy i szewców, którym płaci trzecią część zarobku, któryby musiał zapłacić kwalifikowanemu murarzowi, przytem pracę mieć może tylko ten, kto ma protekcję i kto pracuje po godzinie czwartej na większą chwałę bożą, a do jego kieszeni (gdyż buduje plebanję). Gdy się zgłosił do tego „dyktatora" niejaki Michał Augustyn, robotnik bez środków do życia i mający matkę ciężko chorą, to zamiast pracy dostał taką odpowiedź, że „twoja matka może zdechnąć". — Inni robotnicy murarze, zmuszeni głodem, ofiarowali się do pracy za 5 zł. na 8 godzin, lecz p. Święch odpowiedział, że płaci 3 zł. To się nazywa uczciwość majstrów!

Następny karbownik p. Stabacha, niejaki Zakrzewski Adam. U niego się pracuje po 10 godzin, a płaca wynosi 50% tej, która się należy. Który z pracowników należy do związku zawodowego, tego wyrzuca na bruk, bo taki pracuje 8 godzin. A pan Stabach na takie sprawy reaguje, bo gdy przyjdzie delegacja Związku to ich wyśmiewa i wymyśla od „sakramenckich dziadów", a zapomina o tem, że podpisał umowę z Centralnym Związkiem Rob. Bud. w Polsce, oddział w Gorlicach.

Byłoby wielkim grzechem z naszej strony, gdybyśmy nie wspomnieli o spółce z nieograniczoną bezczelnością, do której należy p. Bartyzel, Rozchoch, Tabor, Trybus i śp. podmajstrzy robót warszawskich p. Klimkowicz, znany z afery gdyńskiej, gdzie za kaucją mieli dawać pracę. U nich się pracuje bez ograniczenia godzin, a wypłaca się butami itd. Apelujemy do wszystkich władz o sprawiedliwość i poszanowanie praw robotniczych. Co na to gorlickie starostwo, co na to inspektor pracy? Co robotnicy mają robić, jak się bronić przed dyktaturą majstrów gorlickich? Domagamy się bezwzględnie szybkiego wglądnięcia przez p. inspektora pracy w te stosunki na miejscu.

—ooo—

Wybuch strajku w przemyśle naftowym

ROZBICIE PERTRAKTACYJ Z WINY PRZEMYSŁOWCÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Drohobycz, 1 września.

Z inicjatywy okręgowego inspektoratu pracy we Lwowie, inspektor pracy w Drohobyczu inż. Wasylyszyn zwołał w czwartek konferencję przedstawicieli robotników i przemysłowców w sprawie załagodzenia zatargu w przemyśle naftowym. Wskutek jednak **nieustępliwego stanowiska przemysłowców pertraktacje zostały zerwane.**

Imieniem delegacji robotników tow. **Stańczyk** oświadczył, że wobec opornego stanowiska pracodawców strajk stanie się faktem, a odpowiedzialność za to ponoszą całkowicie przemysłowcy.

Następnie delegaci robotników udali się na kopalnie, gdzie poinformowali zgromadzonych robotników o stanowisku kapitalistów i wytworzonej sytuacji. **Robotnicy zaakceptowali jednomyślnie proklamowany strajk generalny w przemyśle naftowym.**

W czasie strajku czynne będą tylko elektrownie, obsługiwane przez urzędników.

—ooo—

Niemcy żądają równouprawnienia w zbrojeniach

Paryż, 1 września. Z kół miarodajnych potwierdzają wiadomość o wpłynięciu do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych noty niemieckiej w formie memorandum w sprawie *równouprawnienia Niemiec pod względem militarnym* i dodają, że jest to już trzeci podobny krok Niemiec. W kwietniu br. interwenjował kanclerz Brüning w sprawie równouprawnienia Niemiec u premjera Tardieu, MacDonalda i Stimsona. Drugi podobny krok uczynił kanclerz von Papen u Herriota w Lozannie w lipcu. Wówczas premjer francuski oświadczył kanclerzowi, że w chwili obecnej nie może się tą sprawą zajmować. Przed kilku dniami podjął rząd Rzeszy kampanję za równouprawnieniem w prasie a w poniedziałek zaprosił minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Neurath ambasadora francuskiego w Berlinie na rozmowę i przy tej sposobności wręczył mu memorandum dotyczące równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia.

Paryż, 1 września. Ostatni krok rządu niemieckiego w Paryżu wywołał w opinji publicznej odruch *energicznego sprzeciwu*. Aczkolwiek treść memorandum niemieckiego nie jest znana, sądzą powszechnie, że zawiera ono stanowisko ujęte w ostatnich wywiadach ministra Reichswehry generała v. Schleichera. Niezwykłe pretensje niemieckie w dziedzinie równouprawnienia militarnego spotkały się w dzienniku Herriota, „Ere Nouvelle" z niezwykle *ostrą odprawą*. Dziennik, atakując żądania niemieckie zapytuje, czy chciałby generał Schleicher *pogrzebać traktat wersalski*. „Jeśli v. Schleicher ma jeszcze pewne złudzenia — pisze dalej „Ere Nouvelle" — to niechże raz zrozumie, że klauzula wojskowa traktatu wersalskiego była koniecznym środkiem ostrożności, skierowanym przeciw tym, którzy nie zawahaliby się przygotować nowej wojny. Republikanie we Francji zachowali jednak ducha jakobińskiego, który troszczy się zarówno o dobro ojczyzny jak całej ludzkości. „L'Homme Libre" wzywa wszystkich Francuzów do skupienia się wokół Herriota, aby pokazać światu, że Francja niczego więcej nie pragnie jak pokoju i swego bezpieczeństwa. „L'Ordre" zauważa, że generał Schleicher przechodzi zwolna *od gróźb do czynu*. W chwili, gdy reszta świata stara się o naprawienie następstw ogólnego kryzysu, Niemcy otwarcie zrzucają maskę obłudy. „Quotidien" wzywa również naród francuski do jednomyślnego poparcia premjera Herriota i pisze: „Niemcy oskarżają Francję, iż nie chce się rozbroić. Należy im otwarcie powiedzieć, że tak długo Francja nie może się rozbroić, dopóki Niemcy nie wejdą na drogę uczciwej gry i jak długo nie przestaną się potajemnie zbroić. „Journee Industrielle" mówi otwarcie o *gotowaniu się Niemiec do nowej wojny* i domaga się od rządu francuskiego zajęcia stanowiska zdecydowanego. „Petit Parisien" stwierdza, że sformułowanie żądań niemieckich w dokumencie dyplomatycznym stoi w jawnej sprzeczności z postanowieniami traktatu wersalskiego. Wszystkie wogóle dzienniki zajęły jednolity front i jednomyślnie odrzucają pretensje niemieckie.

Paryż, 1 września. „Echo de Paris" dowiaduje się, że po przeczytaniu dokumentu niemieckiego w Cherbourgu premjer Herriot oświadczył, iż krok ten nie zaskoczył nikogo. Sprawozdawca „Excelsiora", który towarzyszył premjerowi Herriotowi w drodze powrotnej z wyspy Guernesey, pisze: „Po pobieżnem przeglądnięciu noty niemieckiej premjer oświadczył: Muszę to pismo dokładnie przestudjować. Będzie ono również przedmiotem obrad rady ministrów. Nie zdradzę tajemnicy, jeśli dodam, że żądania niemieckie dadzą powód do wymiany not dyplomatycznych. Później zobaczymy. Jestem pewny, że opinja publiczna we Francji podobnie jak rząd zachowa zimną krew, jak to już uczyniła podczas pertraktacyj w Genewie i Lozannie. *Nie mamy powodu do zaniechania naszego dotychczasowego stanowiska.* Poza tem zamierzam ostatnie trzy dni mojego urlopu spędzić spokojnie".

Londyn, 1 września. Cała prasa angielska przynosi dziś na widocznych miejscach wiadomość o ostatnim kroku rządu niemieckiego w Paryżu, nie poświęca jednak — z małemi wyjątkami — wiadomości tej własnych komentarzy z powodu spóźnionej pory i braku bliższych informacyj co do treści memorandum.

Berlin, 1 września. Doniesienia francuskie o kroku rządu niemieckiego w Paryżu w sprawie równouprawnienia wojskowego Niemiec wywołały w sferach oficjalnych rządu Rzeszy wielką konsternację. Sfery miarodajne niemieckie wydały dziś prasie enuncjację, w której zaznaczają, że krok rządu niemieckiego utrzymany był w ramach dawniejszych rozmów ministrów niemieckich z ministrami innych państw i miał charakter ściśle poufny a przedostał się do opinji publicznej tylko dzięki niedyskrecji francuskiej. Enuncjacja przyznaj, że w poniedziałek odbył minister spraw zagran. v. Neurath z ambasadorem francuskim Francois Poncetem rozmowę, zaprzecza jednak, aby v. Neurath wręczył mu przytem notę lub memorandum. Wedle enuncjacji niemieckiej sprawa przedstawia się następująco: W rozmowie z ambasadorem francuskim minister spraw zagranicznych v. Neurath wyłuszczył stanowisko Niemiec w kwestji równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia, w sensie stanowiska zajmowanego przez delegatów niemieckich na konferencji rozbrojeniowej. Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień wręczył minister swe wywody ustne na piśmie. Nazwanie pisma tego notą lub memorandum, nie jest ścisłe. W dokumencie tym powołuje się minister niemiecki na rezolucję zamykającą pierwszy okres prac konferencji rozbrojeniowej. Ponieważ rezolucja nie zawiera żadnych wskazówek, czy nowe postanowienia rozbrojeniowe dotyczą także Niemiec, przeto została przez delegata niemieckiego odrzucona. Minister v. Neurath oświadczył teraz wobec ambasadora, że Niemcy żądają wyjaśnienia kwestji równouprawnienia. Niemcy stoją na stanowisku, że rozbrojenie innych państw musi być przeprowadzone wedle wzoru niemieckiego. Niemcy są zasadniczo za powszechnem i radykalnem rozbrojeniem. Rozbrojenie musiałoby być przeprowadzone na równej zasadzie dla wszystkich państw. Szczegóły nie były omawiane i w dokumencie nie są wymienione. Wymienione przez niektóre dzienniki paryskie i berlińskie szczegóły, zawarte w 10 punktach nie były rozważane. Omawiane były tylko ogólne zasady stanowiska niemieckiego, które dadzą się streścić w formule: Co wolno innym, musi być także Niemcom dozwolone. Komunikat zauważa wreszcie, że o przebiegu tej rozmowy zawiadomione zostały także inne państwa.

Paryż, 1 września. Premjer francuski Herriot, który dziś rano powrócił do Paryża odbył przed południem długą konferencję z ministrem wojny Paul Boncourem i podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Paganonem. — Następnie przyjął Herriot zastępcę ambasadora angielskiego w Paryżu Campbella. O godz. 17-ej rozpoczęła się rada ministrów.

TELEGRAMY

—o—

ZWIĄZEK PARLAMENTARNY POLSKICH SOCJALISTÓW

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie ZPPS pod przewodnictwem tow. posła **Niedziałkowskiego**, który też zreferował sytuację polityczną w związku z zbliżającą się sesją sejmową. Zadania klubu PPS w pracy organizacyjno-partyjnej referował tow. poseł **Pużak**. W obszernej dyskusji posłowie zdawali sprawę z sytuacji w kraju. ZPPS uchwalił wysłać następujące telegramy:

I. **Do organizacji robotników naftowych w Borysławiu:** ZPPS pozdrawia robotników przemysłu naftowego w momencie podjęcia przez nich walki strajkowej w obronie swoich najżywotniejszych praw i życzy proletarjatowi naftowemu zwycięstwa w tej walce, na którą zwracają się oczy całej polskiej klasy robotniczej.

II. **Do tow. Emila Haeckera w Krakowie:** W 40-lecie ofiarnej pracy partyjnej zasyła ZPPS pozdrowienia i życzenia wielu lat dalszej pracy i walki.

UCHWAŁY STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie klubu sejmowego stronnictwa ludowego pod przewodnictwem posła Malinowskiego w obecności prezesa Rady naczelnej posła **Witosa**. W dyskusji stwierdzono olbrzymi rozrost Stronnictwa w kraju, podano ostrej krytyce nowy kodeks karny, zawieszenie nieusuwalności sędziów i zaprowadzenie sądów doraźnych w całej Polsce, co znaczy, że **sanacja chwyta się ostatecznych i wyjątkowych środków.** Wszystkie powyższe sprawy zostaną poruszone na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

JAK SIĘ OBCHODZI DEKRET O OPŁATACH NA FUNDUSZ POMOCY DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 1 września (tel. wł.). W ogłoszonym przed kilku dniami dekrecie o utworzeniu funduszu pomocy dla bezrobotnych i o opłatach na rzecz tego funduszu, przewidywano między innemi opłaty od biletów kinowych, mianowicie od biletu do 1'99 zł. — 10 groszy, do 2'99 zł. — 20 groszy i t. d. Kina warszawskie dziś obniżyły ceny biletów o 1 grosz i w ten sposób opłaty będą znacznie mniejsze.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO WYSOKIEGO URZĘDNIKA

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Jak już doniesiono, popełnił w Gdyni samobójstwo przez zastrzelenie się i rzucenie się do morza Rudolf Jabłoński. Dziś nadeszła z Gdyni wiadomość, że zwłoki Jabłońskiego zostały wyłowione. Przyczyna samobójstwa dotychczas jest niewyjaśniona, na ten temat krążą najrozmaitsze pogłoski. Jabłoński był kolejno: dyrektorem Tow. aprowizacji miast, szefem sekretarjatu komitetu ekonomicznego ministrów, naczelnikiem wydziału akcyz i monopolów, naczelnikiem wydziału w monopolu spirytusowym, ostatnio naczelnikiem wydziału osobowego w monopolu tytoniowym.

KATASTROFA LOTNICZA KAP. ORLIŃSKIEGO

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Dziś miał miejsce tragiczny wypadek znanego lotnika kapitana Orlińskiego. Dziś przedpołudniem wystartował on z lotniska mokotowskiego na samolocie typu „PZL VII". Około godziny 9, gdy samolot znajdował się na znacznej wysokości, oberwały się z nieznanej przyczyny płaty sterowe, wobec czego Orliński zmuszony był wyskoczyć ze spadochronem w okolicy Piaseczna. Spadochron wprawdzie otworzył się, ale kap. Orliński wylądował tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

WYCIECZKA NIEMIECKA W POLSCE

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Dziś przybyła do Polski wycieczka profesorów i absolwentów wyższych szkół handlowych w Berlinie. — Wycieczka zwiedzi ośrodki przemysłowe, dalej **Kraków**, Poznań i t. d.

ZBIÓRKA NA SAMOLOT DLA POR. ŻWIRKI

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Dziś w trzecim dniu zbiórki na samolot dla zwycięzcy lotu międzynarodowego porucznika Żwirki zebrano do godziny 12 w południe 7.392'70 zł.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu dolarówki wygrana 40.000 dolarów padła na nr. 175311; 5000 dolarów na nr. 52114; po 3000 dolarów na nra 1323134, 1265977 i 958309; po 1000 dolarów na nra 154888, 285873, 952410, 58925 i 341389.

WYMIANA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH Z ROSJĄ

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Termin wymiany więźniów politycznych między Polską a sowietami ustalony został na 15 bm. — Sowiety wyraziły zgodę na wydanie Polsce czterdziestu więźniów politycznych. Oprócz tego powróci ks. Skalski z Kijowa. Wśród powracających więźniów jest ośmnastu, którym sowiety zezwoliły zabrać rodziny i domowników. — W zamian za więźniów polskich wysłana zostanie do Rosji odpowiednia liczba aresztowanych działaczów komunistycznych, wśród nich kilku wybitnych.

PARALIŻ DZIECIĘCY

Wrocław, 1 września. W Walbrzychu, na Śląsku, poczyna się szerzyć epidemja paraliżu dziecięcego. Dotąd zanotowano szesnaście zasłabnięć, z których jeden wypadek zakończył się śmiercią.

ROKOWANIA CENTRUM Z HITLEROWCAMI

Berlin, 1 września. W Reichstagu odbyły się dziś pod przewodnictwem prezydenta Reichstagu hitlerowca Goeringa rokowania frakcji centrum z hitlerowcami. — Obie frakcje wydały wspólny komunikat, w którym donoszą, że obie partje prowadzą pertraktacje w tym celu, aby doprowadzić do uspokojenia i utrwalenia wewnętrznej sytuacji Niemiec na dłuższą metę.

SAMOLOTEM Z AMERYKI DO EUROPY TRUDNIEJ

Nowy Jork, 1 września. Na skutek perswazji żony i rady lekarskiej lotnik angielski Mollison, przebywający obecnie w Sydney (Nowa Szkocja) zaniechał zamiaru odbycia drogi powrotnej samolotem i postanowił wrócić do Anglji drogą morską.

NOWY REKORD SZYBKOŚCI

Nowy Jork, 1 września. Lotnik amerykański Doolittle dokonał wczoraj w Cleveland (stan Ohio) nowego rekordu szybkości, osiągając na przestrzeni 3 km. szybkość 471 km. na godzinę.

„ZEPPELIN" W BRAZYLJI

Nowy Jork, 1 września. Sterowiec „Graf Zeppelin" przybył dziś rano do Pernambuco (Brazylja).

Ruch kolejarski

—o—

ZGROMADZENIA PROTESTACYJNE KOLEJARZY

Dnia 19 bm. w *Piotrowicach*, dnia 20 bm. w *Rzeszowie*, zaś dnia 21 w *Dębicy* odbyły się masowe zgromadzenia kolejarzy, na których referował czł. WW ZZK tow. Bator. Na powyższych zgromadzeniach po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Pracownicy kolejowi po wysłuchaniu sprawozdania czł. zarządu gł. ZZK i po zapoznaniu się z rozporządzeniami rady ministrów w sprawie pragmatyki i ustawy emerytalnej protestują jaknajenergiczniej przeciw narzuceniu im wymienionych ustaw bez wysłuchania opinji przedstawicielstwa ogółu kolejarzy. Zebrani stwierdzają, że dawne nabyte ich prawa objęte ustawą emerytalną zostały znacznie pogorszone. Łącznie z obecnem położeniem materjalnem zebrani domagają się przywrócenia poborów w pierwotnej wysokości i zniesienia redukcji dni pracy. Zebrani wzywają ogół kolejarzy do łączenia się w szeregach organizacji klasowej, jakiem jest ZZK celem skutecznej obrony swych postulatów ekonomicznych i praw".

WIEC KOLEJARZY W BIELSKU

W dniu 31 lipca br. odbyło się u nas ogólne zgromadzenie kolejarzy z ustalonym przez zarząd główny ZZK porządkiem dziennym. Przewodniczył założyciel koła i długoletni jego przewodniczący tow. Hönigsmann, referował tow. Kaczanowski, redaktor „Kolejarza-Związkowca". Referat tow. Kaczanowskiego trwał przeszło dwie godziny i obejmował najważniejsze zagadnienia z obecnej chwili, jak pragmatyka służbowa, ustawa emerytalna, opieka lekarska itd. Z referatu tego dowiedzieli się zgromadzeni rzeczy wprost dla przeciętnego kolejarza niezrozumiałych. Przedewszystkiem poruszył sprawę budżetu kolejowego. Budżet kolejowy zamyka się wprost deficytem. Koleje państwowe jednak muszą wpłacać do skarbu państwa miljonowe kwoty, jako czysty zysk z kolei. Poruszył dalej niefortunną umowę ze stocznią gdańską, według której naprawa parowozów, wagonów osobowych i towarowych kosztuje o grube miljony złotych więcej rocznie, niż gdyby te naprawy wykonywały własne warsztaty kolejowe, w następstwie czego we własnych warsztatach zaprowadza się świętówki, urlopy bezpłatne, redukcje pracowników, obniżki płac itp. rzeczy, które w „Kolejarzu-Związkowcu" z dnia 1 bm. dokładnie wyjaśnione zostały. Przebieg zgromadzenia był nadzwyczaj poważny i referenta nagrodzono hucznemi oklaskami. Wkończu zgromadzeni jednomyślnie uchwalili rezolucję, stwierdzającą, że obecny system wyduszania z kolei — kosztem pracowników i sprawności kolei — fikcyjnego czystego zysku, prowadzi kolejnictwo do ruiny. Wiec domaga się by sprawy takie, jak: uposażenia służbowe pracowników, przepisy służbowe i uposażenia społeczne były załatwiane w drodze ustawodawczej, z uwzględnieniem opinji reprezentantów pracowników, a nie w drodze rozporządzeń administracyjnych, oraz wzywa ogół kolejarzy do złączenia się pod sztandarem ZZK.

Co to było na Polesiu?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 września.

Półurzędowa „Iskra" donosi, że w ostatnich dniach w pewnej części prasy zagranicznej ukazały się nieprawdziwe wiadomości o użyciu jakoby dużej ilości wojska do stłumienia **zamieszek o charakterze narodowościowym i o dużych ofiarach wśród ludności miejscowej na Polesiu.** W rzeczywistości sprawa — wedle „Iskry" — przedstawia się następująco: W lipcu grasowało w powiecie Kamień Koszyrski kilkudziesięciu bandytów, którzy dokonali kilku napadów rabunkowych na miejscowych kupców żydowskich oraz na klasztor prawosławny w Mielcu. Wzmocnione organa bezpieczeństwa stłumiły działalność bandytów. Po kilkudniowym pościgu aresztowano kilkudziesięciu podejrzanych o bandytyzm. Dwie osoby oddano pod sąd doraźny. Partja komunistyczna, jak podaje „Iskra", wzięła działalność bandytów na swój rachunek, przedstawiając ją jako powstanie ludności przeciw władzom. Podobne przedstawienie rzeczy nie odpowiada rzeczywistości. Ludność miejscowa poza bardzo nielicznemi wypadkami współdziała w ujęciu bandytów.

CO PISZE PRASA ANGIELSKA

Nadeszłe dziś pisma angielskie opisują zajścia na Polesiu, przyczem korespondenci angielscy mówią o „pacyfikacji". Prasa angielska poświęca dużo miejsca tej sprawie, o której prasa polska — z wiadomych powodów — donosiła bardzo powściągliwie.

Z kraju i ze świata

—o—

W WARSZAWIE, ŁODZI I LWOWIE NAJWIĘCEJ ROZMOW TELEFONICZNYCH. Największą liczbę rozmów telefonicznych, przeprowadzono w pierwszem półroczu br. w Warszawie, gdzie zanotowano 131,801.000 rozmów miejscowych. Na drugiem miejscu pod względem ilości rozmów telefonicznych znajduje się Łódź — 29,892.000 rozmów, na trzeciem Lwów — 28.260 tysięcy rozmów. W *Krakowie* przeprowadzono w ciągu pierwszego półrocza br. 19.181.000 miejscowych rozmów telefonicznych, w Wilnie 11,246.000 w pozostałych miastach poniżej 10 miljonów rozmów.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA M. KATOWIC. W mieszkaniu przy ul. Drzymały zastrzelił się wystrzałem z mauzera w prawą skroń egzekutor miejski 35-letni Jan Kotyrba. Zmarły pozostawił dwa listy, jeden do magistratu, w którym donosi o pewnych brakach finansowych w swojej kasie, a drugi do Zw. Hallerczyków, prosząc, by go Hallerczycy pogrzebali. Jan Kotyrba przyszedł wieczorem do domu i wywołał awanturę ze swoją żoną. W czasie kłótni strzelił z rewolweru w sufit. Pani Kotyrba zabrała swoje dzieci i poszła na noc do swojego brata. Rano wróciła z bratem do domu. Jan Kotyrba w czasie rozmowy ze szwagrem nagle dobył mauzera i pozbawił się życia. Kotyrba założył ostatnio sanacyjny Związek Hallerczyków, celem rozbicia chadeckiego Zw. Hallerczyków.

NIESZCZĘSLIWY WYPADEK NA KOPALNI „RICHTER" SIEMIANOWICACH. Na kopalni „Richter" w Siemianowicach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, w którym jeden górnik poniósł śmierć, drugi zaś doznał bardzo ciężkich obrażeń. Mianowicie oberwały się wielkie złomy węgla, zasypując 39-letniego górnika Alojzego Gołębiowskiego i Roberta Gębalskiego. Gołębiowski doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu, Gębalski wyszedł z wypadku z ciężkiemi ranami. Władze górnicze prowadzą dochodzenia, celem ustalenia powodu katastrofy.

WYROK W PROCESIE PRZECIWKO CZŁONKOM OWP. W GDYNI. W Gdyni zakończyła się trzydniowa rozprawa przeciwko 13 członkom „obozu „wielkiej Polski", którzy byli oskarżeni w związku z zajściami podczas zjazdu „Sokoła" w Gdyni. Sąd wydał wyrok skazujący Wacława Cie sielskiego na jeden rok i jeden miesiąc więzienia, Bernarda Pipera na jeden rok ciężkiego więzienia, dwóch innych oskarżonych na 7 miesięcy więzienia, trzech na 6 miesięcy. Wszystkich za zakłócenie spokoju publicznego i opór władzy. — Czterech z pośród oskarżonych sąd uniewinnił. Wszystkim skazanym oprócz Pipera zaliczono areszt prewencyjny. W stosunku do Ciesielskiego, Sobczaka i Pipera sąd postanowił utrzymać dotychczasowy środek zapobiegawczy tj. areszt, pozostałych zwolnił do chwili uprawomocnienia się wyroku.

NIEBOSZCZYK NA KATAFALKU ZAŻĄDAŁ WODY. Z Sosnowca donoszą: Niesamowity wypadek wydarzył się w Korczynie. Niedawno zachorował tam bogaty 36-letni gospodarz, Wawrzyniec Scholastyk. W nocy chory kazał zawezwać księdza, który udzielił mu ostatniej posługi. W dwie godziny Scholastyk wyzionął ducha. Tej samej nocy rozegrały się w obejściu Scholastyka niesamowite sceny. Z wybiciem północy zwłoki zmarłego, spoczywające na katafalku, ruszyły się i trup zachrypniętym jakby z oddali wydobywającym się głosem zażądał wody. Struchleli ze strachu domownicy rzucili się do ucieczki, jednakowoż „zmartwychwstały" Scholastyk jakimś nieludzkim skowytem zdołał zatrzymać żonę Paulinę i jeszcze raz powtórzyć prośbę. Po wypiciu wody Scholastyk bez wypowiedzenia słowa położył się z powrotem na katafalku. Gdy po chwili żona, która w międzyczasie zdołała nabrać trochę odwagi, przystąpiła do męża, ten był już bez życia. Zawezwano lekarza, który stwierdził, że Scholastyk znajduje się we śnie letargicznym. W letargu przebywał Scholastyk jeszcze przez dwa dni, dopiero drugiej nocy zmarł na atak sercowy. Mimo urzędowego stwierdzenia zgonu, żona zmarłego nie chciała dopuścić do pogrzebu i dopiero władze musiały oporną wdowę zmusić do pogrzebania zwłok. Przez kilka następnych dni kobieta spędzała cały czas na mogile, nadsłuchując, czy nie dojdą jej jakieś szmery z za grobu. Imaginacja uczyniła swoje. Wdowa wbiegła do urzędu gminnego z krzykiem, że wyraźnie słyszała głos, wołający o pomoc, pochodzący z grobu mężowskiego. Na polecenie prokuratury dokonano ekshumacji zwłok, lecz z wynikiem ujemnym.

OBRABOWANIE KONDUKTORA W TRAMWAJU. W nocy z wtorku na środę w pociągu elektrycznej kolejki dojazdowej Warszawa—Grodzisk został dokonany zuchwały rabunek. Do pociągu odchodzącego z Grodziska do Warszawy o godzinie 1 min. 5 w nocy, wsiadło 6 pasażerów, w tem 2 kobiety. Pięciu pasażerów zajęło miejsca w wagonie, jeden zaś, elegancko ubrany młody mężczyzna, stanął na pomoście, paląc papierosa. Gdy pociąg ruszył nieznajomy wdał się w rozmowę z konduktorem Jachimowiczem. — W pewnej chwili, gdy pociąg przebiegał przestrzeń między Otrębusami i Nową Wsią przez las, nieznajomy dobył rewolweru, przystawił lufę do piersi konduktora i zażądał wydania pieniędzy. Sterroryzowany Jachimowicz oddał rabusiowi torbę, z której ten zabrał 200 zł. oraz bilety. Schowawszy pieniądze, bandyta pociągnął za dzwonek chcąc zatrzymać pociąg. Ponieważ pociąg nie zatrzymywał się, gdyż bandyta nie umiał dać sygnału, opryszek kazał konduktorowi pociąg zatrzymać. W chwili, gdy pociąg zwolnił biegu, napastnik wyskoczył i skrył się w mrokach leśnych. Cała ta scena miała przebieg tak szybki, że nikt z pasażerów rabunku nie spostrzegł, zwłaszcza że opryszek stał tyłem do pasażerów, tak, że dopiero gdy pociąg stanął a konduktor wszczął alarm, dowiedziano się o wszystkiem.

SIŁACZ POLSKI ZAANGAŻOWANY PRZEZ „PARAMOUNT". Donoszą z Los Angeles, że znany siłacz polski Stanisław Zbyszko Cyganiewicz zaangażowany został przez firmę „Paramount" w Hollywood do nowego filmu sportowego pt. „Madison Square Garden". Główną atrakcją tego filmu będą zapasy siłaczów.

Zlot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.

Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota: „Gorączka nafty".

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema).

Codziennie o godzinie 8'30 wieczorem przedstawienie.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — przyczynia się do dobrego trawienia, daje dobre samopoczucie i spokojny wolny od ciężkich myśli sen.

—ooo—

ZAJŚCIA W CEGIELNI BAUMA. Od dłuższego czasu w cegielniach lwowskich trwa zatarg między robotnikami a przedsiębiorcami na tle przyjmowania do pracy robotników z prowincji, którzy podejmują się pracy za niższą płacę. — W związku z tem swego czasu wybuchł strajk w cegielniach, zakończony zwycięstwem robotników. W niektórych cegielniach zatrudniano jednak nadal robotników z prowincji, a między innemi cegielnia Bauma przyjęła ostatnio większą ilość robotników z prowincji. Chcąc przeszkodzić temu, grupa robotników lwowskich z cegielni Engla udała się do właściciela cegielni, Bauma, starając się go nakłonić, aby zaniechał przyjmowania robotników z prowincji. W chwili, gdy robotnicy udali się do cegielni, doszło do bójki między robotnikami lwowskimi a z prowincji. W czasie bójki pobity został robotnik Jan Hibala. Dwóch demonstrantów aresztowano.

CHCIAŁA POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA. Marja Bańska (pl. Unji Brzeskiej 3) w zamiarze pozbawienia się życia napiła się kwasu solnego. Powód samob. nieznany. Desperatkę odwieziono do szpitala.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO został w dniu wczorajszym pojazd jednokonny, własność Lory Stanisława.

CZYJE DZIECKO. W dniu wczorajszym znaleziono obok restauracji „Helanka" dziecko płci męskiej, liczące około 2 lata.

ŚMIERĆ DZIECKA. W mieszkaniu Świetlika Tadeusza (Gródecka 155) zmarło dziecko płci męskiej, liczące 10 dni. Zawezwany lekarz polecił zwłoki odstawić do instytutu med. sądowej.

KRADZIEŻE. Zofji Mosiądz (Kr. Jadwigi 22) skradziono ze strychu bieliznę. Z mieszkania Bibelman Zofji (Kochanowskiego 77) skradziono przez otwarte okno bieliznę wart. 500 zł., gotówkę 300 zł. i książkę M. K. O. na 300 dolarów. — Z mieszkania Samuela Szapira (Kraszewskiego 13) skradziono garderobę wart. 5.850 zł.

ARESZTOWANIA. W aresztach policyjnych przytrzymano 10 osób przychwyconych na gorącym uczynku kradzieży, 2 osoby za włóczęgostwo, 6 osób za awantury oraz 2 osoby za niebezpieczne pogróżki.

WYWIÓZŁ CÓRKĘ DO ŁODZI. M. Firenberger, urzędnik Izby skarbowej ze Złoczowa wyjechał onegdaj do m. Łodzi, gdzie zamieszkał w jednym z miejscowych hoteli. Następnie opuścił Łódź, wyjeżdżając w niewiadomym kierunku, pozostawiając 8-letnią córeczkę bez żadnej opieki.

OSZUST MATRYMONJALNY. Lwowska policja otrzymała z Frankfurtu n/Menem wiadomość, że aresztowano tam matrymonjalnego oszusta nazwiskiem Sax, przy którym znaleziono korespondencję w języku polskim z Lwowa i Katowic.

WŁAMANIE DO MAGAZYNU PRZEMYSŁU BIELSKIEGO. W nocy z środy na czwartek niewyśledzeni sprawcy drogą przez podkop z piwnicy dostali się do magazynu materjałów welnianych firmy przemysł bielski i skradli towaru na sumę 4000 dolarów. Magazyn był ubezpieczony.

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR PPS I CZŁONKÓW ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH WE LWOWIE

odbędzie się w piątek 2 września o godz. 7 wiecz. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23 II p. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność obowiązkowa!

Z SALI SĄDOWEJ

KTO ROZRZUCAŁ ANTYRZĄDOWE ODEZWY WŚRÓD ŻOŁNIERZY?

Z dniem wczorajszym rozpoczęła się pierwsza rozprawa przed nową kadencją sądu przysięgłych według nowego już kodeksu karnego, który jak wiadomo, zaczął obowiązywać dnia 1 września b. roku.

Przed sądem stanął 17-letni uczeń szkoły technicznej Kazimierz Gąsowski, syn emerytowanego chorążego W. P., oskarżony o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że 9 stycznia br. rozrzucał w rejonie koszar 40 pp. strzelców lwowskich odezwy dla żołnierzy, wydane przez „komitet garnizonowy" przy okręg. komitecie komun. partji zach. Ukr. W ulotkach tych o treści wybitnie antypańswowej autorzy ich wzywają żołnierzy do zorganizowania masowego niewykonywania rozkazów władz wojskowych.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia czytamy m. in., że przy okr. komitecie kom. partji zach. Ukr. został zorganizowany specjalny komitet żołnierski, którego zadaniem jest szerzenie wśród żołnierzy nastrojów antyrządowych.

Oskarżony do winy się nie przyznał.

W wyniku rozprawy przysięgli 11 głosami zaprzeczyli postawionym dwom pytaniom, a trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnił Gąsowskiego od winy i kary.

Przewodniczył prezes s. o. Antoniewicz, oskarżał prok. Wondrausz, bronił em. sędzia Zgóralski.

JAN BOJER 31

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Nastawiają uszu i wlepiają weń oczy. Na wielki folwark w Naust, do córek gospodarskich — gdy oni wszyscy pochodzą wszak tylko z tych małych zagród przybrzeżnych! Czy on się upił? Ale bądź co bądź budzi to w nich pewne poczucie przynależności, właśnie dlatego, że wszyscy przecież są zbyt mizerni dla dziewcząt z wielkiego folwarku.

Gdy szczęśliwie wydostali się ze spichrza, jeden z nich powiada nagle, że dalej w górach przy stadninach są dziewki stajenne. Młode dziewczęta! Daleko, bo daleko, parę mil drogi, ale w taką pogodę, to przecież nic wielkiego. Zamykają spichlerzyk i znów wyruszają w drogę. Perowi Flata wcale to nie w smak, bo najmłodsza córka w Inderberg, Brygita, nie powinnaby wiedzieć, że ugania za innemi dziewczętami. Ale odłączyć się od towarzyszy, by pomyśleli, że jest „obudzonym" — nie, za nic w świecie, raczej już stanie na czele całej gromady.

Droga prowadzi w górę, poprzez stoki okryte liściastemi drzewami, w poprzek bagniska i przez dalsze wzgórza, a stale trzeba się piąć. Trawa między brzozami mokra jest od rosy i tworzą się na niej ciemne smugi od tylu nóg, listkowie strzepuje im na twarze krople wody, gdy przesuwają się przez gęstwę drzew, ale to ich tylko odświeża, wydają okrzyki radości i biegną dalej. Ptaki, które z główkami wtulonemi pod skrzydła siedziały ukryte w gałązkach, zerwały się teraz, niżina z wszystkiemi temi domkami wzdłuż wybrzeża tonie u ich stóp. Czysty senny fiord staje się coraz szerszy a za nim długie, wilgotnawo błękitne góry zachodnie, na których leżą jeszcze smugi śniegu, odcinają się od czerwonawych ławic chmur. Po nocnem niebie przemknie tu i owdzie odblask płomienny, na północnym zachodzie płonie jeszcze po zachodzie słońca, ale po przeciwnej stronie na wschodzie, rumieni się już brzask zaranny. W godzinę po północy słońce rozpoczyna znowu swój bieg dzienny.

Płoszą całe stada owiec, które ułożyły się do spoczynku, dzwonki wydają trwożne dźwięki, wełniste grzbiety zmykają między drzewami. — Kłaniam się! — mówi do Aasan. Na wzgórzu na łączce leży kilka koni, bułanych, gniadych i karych, kiwają lekko głowami, ale jeden z nich pełni straż, zwróciwszy nozdrza w kierunku wiatru. Chłopcy przystają, by odsapnąć, flaszka krąży znowu. To krzepi. I znów biegną przed siebie. Dostają się na bagnisko i są całkiem brudni, przechodzą wpław strumienie i znów stają się czyści. Ale mają przed sobą jeszcze jedno wzgórze, ostatnie, brunatne i nagie wrzosowisko, kamienna strażnica wskazuje niebo. Gdy nakoniec docierają na miejsce, czerwona kula słoneczna wyziera właśnie z poza gór na wschodzie. Rozpłomienia tylko kilka drobnych chmur, poza tem nie widać wokół nic, jak tylko głębokie świetlistożółte niebo, roziskrzone tu i owdzie jakby drobnemi słońcami. Natomiast wszystkie grzbiety gór, na wschodzie i zachodzie, to jedna masa czystego złota. — Ho, ho, będę tu mógł zapalić sobie fajkę — powiada Jo Aasan, wskazuje na słońce i wykonuje ruch, jakby je przykładał do fajki. Parę mil dalej na południu rozpoznają wielki fiord, szeroki jak morze, w miejscu gdzie rozramienia się w dwóch kierunkach, ale teraz przedstawia się tylko jako czerwonawe zwierciadło, a całkiem w głębi w oparach wstającego słońca widać kilka błyszczących punktów: miasto samo.

Tym widokiem muszą się jednak rozkoszować przez chwilę. Następnie biegną dalej, przez trzęsawiska i płaskowzgórze. Płoszą śniegule i ich pisklęta, próbują schwytać młode, ale nie tracą na to dużo czasu. I wreszcie stają na wzniesieniu i między poszarpanemi górami dostrzegają jeziorko. Wokół na zielonych łąkach rozsiadły się folwarki. Poniżej jednej z chat wypoczywa bułanek. A tam jest stadnina! Tam dziewki stajenne. Halo!

Aż tu właśnie teraz Jo Aasan zwichnął nogę i musi usiąść. Tamci obstępują go i pytają, czy jest o czem gadać. O tak, krzywi twarz z bólu i klnie. Próbuje rozsznurować trzewik, lecz daje temu spokój i złorzeczy. — Idźcie dalej — powiada — nie umrę z tego. Posiedzę tu i zaczekam na was. Ale utnijcie mi wpierw konar brzozowy na laskę.

No tak, skoro to nic wielkiego, więc idą dalej, przyniósłszy mu laskę. Zaledwie jednak gromada zniknęła za wzgórzami, Jo wstaje i śmieje się. Teraz się ich pozbył.

W ciągu ostatniej półgodziny nie opuszczała go myśl, że za wszelką cenę musi coś podjąć na własną rękę. Zawróci teraz. Dzisiejszej nocy musi odwiedzić Martę Flata, chociażby miał rozbić okno. Ten jasnowłosy chłopak uchodzi za wielkiego kobieciarza, ale na poddasze we Flata nie dostanie się nikt. Ostatniej niedzieli widział Martę koło kościoła, ach Boże, jaka ona ładna — chciałoby się ją wprost zjeść, i to tylko srebrną łyżką.

Zbiega w dół. Ileż to już razy stał tu i ostrożnie szarpał drzwiami we Flata, i wszystko napróżno, ale dziś w nocy — dziś w nocy! Zobaczymy, do kroćset! A oto znowu fiord, cały lśniący w blaskach wschodzącego słońca, do połowy błękitny, do połowy złoty, góry stoją w nim na głowie i może im to nawet wyjść na dobre, że i one zostaną raz zanurzone. Mewy i ostrygojady siedzą na kamieniach nad wybrzeżem i zapowiadają gwizdaniem piękną pogodę. Ale wieś uśpiona, wszystkie te domki pogrążone we śnie. Dopiero druga po północy, gdy wreszcie biegnie na przełaj przez pierwsze role.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowa Organizacja przedsiębiorców gastronomicznych

W tych dniach ukonstytuował się tymczasowy Wydział nowej Organizacji przedsiębiorców gastronomicznych i hotelowych we Lwowie, która pod nazwą: **„LWOWSKI ZWIĄZEK RESTAURATORÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW WE LWOWIE“** uzyskała już zatwierdzenie Władz Państwowych. Lokal nowego zrzeszenia mieści się przy ulicy **Halickiej L. 1**, a Zarząd Stowarzyszenia składa się z 24 znanych i poważanych właścicieli przedsiębiorstw gastronomicznych w naszem mieście.

Z bagienka kresowej stacji kolejowej w Łanowcach

Zawiadowcą stacji w Łanowcach jest p. Iwanicki, który już wyglądem zewnętrznym, w porównaniu z przymierającymi głodem pracownikami kolejowymi, wyróżniał się dobrobytem i opływaniem we wszystko. Zwracało też powszechną uwagę, skąd p. zawiadowca ma na wszystko i skąd taka serdeczność z dyżurnym ruchu, pp. Einbergerem i Kordazniejem. Aż wreszcie tajemnica się wyjaśniła. Mianowicie p. zawiadowca stworzył sobie złotodajne źródło lewego dochodu i od dłuższego czasu płynęły do jego kieszeni sumki nie do pogardzenia.

Otóż tamtejsi kupcy zbożowi zlikwidowali swe magazyny, aby nie płacić czynszów i podatków, zdjęli szyldy, a zboża składali wprost do stojących na stacji próżnych wagonów kolejowych. W ten sposób mieli tak zmagazynowanych na jednym torze 16 wagonów, na drugim również 16 wagonów. Opłacali dwóch stróżów, którzy im pilnowali zboża, a p. zawiadowca pobierał od nich opłatę po 1 dolarze od wagonu miesięcznie. Proceder ten, jak widzimy, dla wszystkich zainteresowanych bardzo intratny, trwał już od pół roku. I mimo energicznej kontroli trwałby jeszcze bardzo długo, gdyby dyrekcja okręgowa nie przysłała w charakterze robotnika stacyjnego niejakiego Manza, który odważył się donieść o wszystkiem dyrekcji. Wybuchła bomba, zaczęły się gwałtowne jazdy do Lwowa, protekcja, wstawiennictwa, bo to p. Iwanicki w obozie „państwowym“ mile widziana osoba, monopol spirytusowy w tych ciężkich czasach popierał, a tu z doniesieniem coś trzeba zrobić. Ciekawe, jak się to wszystko skończy, a sądzimy, że p. prezes Wiktor osobiście się tem zainteresuje.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Marja Kazecka: „KWIATY DALEKIE“. Wiersze. Tom V. Lwów 1932.

Czytając wiersze Kazeckiej, ma się wrażenie, że patrzy się przez pajęczo-delikatną mgłę na jakiś daleki, senny krajobraz, w którym niewyraźnemi tylko konturami zaznaczają się postacie i kolory spraw i rzeczy, mających luźny związek z tem, co jest właściwem, realnem życiem. Zwiewne, subtelne ale bezkrwiste nastroje i uczucia poetki prześwietla i obramia jeden tylko ton, ton jesiennej, miłej w swej bezbronności, bo rezygnacji płynącej tęsknoty. Wielkie pragnienia, wielkie porywy, boje z triumfami swemi i klęskami, walące się góry, wznoszące się wskutek konwulsyj i przemian niziny — rozsadzające żyły tętno społeczesności — z tego wszystkiego ani śladu w poezjach Kazeckiej. Jest tylko jakieś smętne rozkochanie się w przyrodzie — i to w tej, która zwiędłemi liśćmi wieje nad umierającą miłością i nadzieją człowieka; jest melancholja, błogosławiąca krzyżem cierpiącej zadumy, spłowiałym, zniknionym marom szczęścia — i jest artystycznie doskonały wiersz, monotonny w swej jednolitej rytmiczności, ale zawsze świadczący o wysokiej kulturze poetyckiej autorki.

Druga część zbiorku, poświęcona ponurym a wspaniałym zmaganiom zrywającego się do walki o niepodległość narodu, nosi wszystkie wyżej zaznaczone cechy rodzajowości tematu p. Kazeckiej i dlatego — ze względu na wielkość tematu, którego nie potrafi objąć egocentryczna, mimozowata postać autorki — nie przekonuje wcale. Tym wierszom „patrjotycznym“ brak silniejszego, szerszego oddechu, są mdłe. Ale że naogół poezja p. Kazeckiej wyróżnia się korzystnie z pośród przeważnej ilości płodów „poezji stosowanej“ doby obecnej — to też prawda. *A. Ćwikowski.*

KOMUNIKATY

KONFERENCJA OŚWIATOWA Z DELEGATAMI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 2 września o godzinie 19, celem omówienia programu pracy oświatowej na rok szkolny 1932/33.

KOMITET OKRĘGOWY ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WE LWOWIE zwołuje na niedzielę 4 września na godzinę 10 przedpołudniem KONFERENCJĘ OKRĘGOWĄ Organizacji Młodzieży TUR Małopolski Wschodniej do lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II piętro. Porządek dzienny w okólnikach.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 2 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.15: Gramofon. — 16.40: „Kultura staropolska“. 17.00: Koncert. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Koncert. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Zapomniany cygan i dekadent lwowski Włodzimierz Stebelski“. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.55: Feljeton: „Idealny radjosłuchacz“. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Sobota 3 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert popularny z Warszawy. — 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Listy i programy“. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: „Na widnokręgu“. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Wyspa tajemnic“ oraz „Olimpjada w Los Angeles“.
CASINO: „Lawrence Tibbet jako włóczęga“.
CHIMERA: „W sidłach kłamstwa“ (E. Janings).
COLOSEUM: „Przeżycia jednej nocy“ i rewja teatralna.
GRAŻYNA: „Mąż kochanek“ i dodatek.
KOPERNIK: „Kohn i Kelly w Hollywood“.
LUNA: „Piraci panamscy“.
MARYSIEŃKA: „Kohn i Kelly w Hollywood“.
MIRAŻ: „Bal w operze“.
OAZA: „Zbieg“.
PALACE: „Ulubieniec bogów“ (E. Janings)
PAN: „Plan W.“.
PASAŻ: „Harold trzymaj się“ i „Kiedy Ksawera chce kawalera“.
RAJ: „Legjon ulicy“.
STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek“.
ŚWIT: „Tom Mix“ i „Życie za złoto“.
UCIECHA: „Obława“ i „Monte Banks“.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.